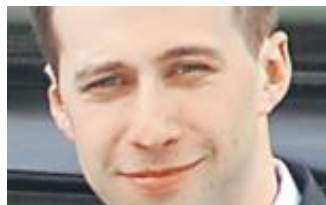




Opinie

Po tantiemy na koszt państwa

Jakub Sewerynik 06-08-2014, ostatnia aktualizacja 06-08-2014 08:59



Jakub Sewerynik

źródło: Rzeczpospolita

autor: Aleksandra Sewerynik

Prokuratura na wniosek producentów filmowych ustala dane tysięcy internautów, którzy nielegalnie udostępniali filmy w sieci – pisze Jakub Sewerynik.

De facto jest to windykacja roszczeń cywilnych, której koszt ponosi Skarb Państwa.

Media poinformowały, że w imieniu producentów polskich filmów: „Obławy”, „Czarnego czwartku”, „Last minute”, „Drogówki” i „Być jak Kazimierz Deyna” złożono zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa, wraz z wnioskami o ściganie, w stosunku do co najmniej 103 tysięcy internautów. Chodzi o przestępstwo bezprawnego rozpowszechniania utworów z art. 116 ust. 1 lub 4 (forma nieumyślna) ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

Wnioski nie dotyczą pirackich portali, ale zwykłych osób fizycznych, które przy użyciu popularnego protokołu BitTorrent ściągają filmy na własny użytek, jednocześnie udostępniając je innym użytkownikom.

Torrent: ściągasz, ale też udostępniasz

Takie podwójnie działanie mają programy oparte o protokół BitTorrent, zwane popularnie torrentami.

W uproszczeniu: umożliwiają one użytkownikowi ściąganie plików bezpośrednio od innych użytkowników (tzw. peer-to-peer). Jednocześnie za pomocą specjalnego serwera (tzw. tracker) udostępniają innym użytkownikom pliki (precyzyjnie – fragmenty plików) ze stacji roboczej ściągającego – co najmniej plik, który użytkownik właśnie ściąga. Innymi słowy, ściągając dany film, użytkownik jednocześnie umożliwia pobranie go innym internautom bezpośrednio ze stacji roboczej tego użytkownika. W ten sposób rozpowszechnia dany film w sieci.

W tym miejscu należy wspomnieć, że samo ściąganie plików z sieci, zdaniem przeważającej części doktryny prawa autorskiego, nie jest działaniem nielegalnym i nie podlega sankcji karnej. Inaczej jest w przypadku udostępniania utworów chronionych prawem autorskim. Jeśli użytkownik nie ma prawa do rozpowszechniania chronionego utworu, np. filmu, może zostać oskarżony o popełnienie przestępstwa. Ściganie jest uzależnione od złożenia stosownego wniosku przez pokrzywdzonego.

Od prokuratora do ugody

Przez wiele lat nielegalne „dzielenie się” twórczością w internecie uchodziło właściwie bezkarnie. Precedensowe, podjęte na niezwykle szeroką skalę działania producentów filmowych prawdopodobnie zmienią ten stan rzeczy.

Na skutek wniosków o ściganie prokuratorzy zaczęli masowo wszczynać postępowania w sprawie naruszenia praw autorskich i ustalać dane internautów korzystających z numerów IP, z których miały być udostępniane utwory.

Dane osobowe trafiają następnie do prawników reprezentujących producentów, którzy wysyłają do internautów propozycje zawarcia ugód. W ramach polubownego zakończenia sprawy pokrzywdzeni

otrzymują od internautów odpowiednie odszkodowanie, a w zamian cofają wnioski o ściganie, natomiast postępowanie karne, jeżeli prokurator wyrazi na to zgodę, podlega umorzeniu. A dlaczego prokurator miałby się nie zgodzić?

Cywilne czy karne

Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych przewiduje wachlarz roszczeń cywilnoprawnych, które chronią twórców i uprawnionych z tytułu autorskich praw majątkowych. Jednocześnie ochrona twórczości wzmocniona jest przepisami prawnokarnymi. Podmiot uprawniony może więc wybrać, czy chce skorzystać z cywilnych czy też karnych środków prawnych.

Producentom filmowym zależy przede wszystkim na uzyskaniu rekompensaty za nielegalne korzystanie z ich praw. Naturalne wydawałoby się więc skorzystanie ze środków cywilnoprawnych. Jednakże biorąc pod uwagę cel, koszt, efektywność i czas niezbędny do osiągnięcia zamierzonego celu – w polskich realiach paradoksalnie znacznie korzystniejsza jest droga prawnokarna, choćby pokrzywdzonym nie zależało na skazaniu internetowych przestępców.

Dzięki skorzystaniu z dobrodziejstwa postępowania karnego działania kancelarii mogą się ograniczyć do złożenia wniosku o ściganie i wskazanie numerów IP użytkowników. Resztę wykonuje, bardzo sprawnie – a dodatkowo na koszt państwa – prokuratura. Do procesów jednak w większości nie dochodzi z uwagi na zawarcie ugody i cofnięcie wniosku o ściganie.

Omawiane działania wystawiają jednak złe świadectwo polskiej procedurze cywilnej, która w praktyce często okazuje się zbyt wolna, kosztowna i nieskuteczna. Przedsiębiorcy i prawnicy szukają swoistych bypassów, aby zrealizować swoje cele biznesowe. Niestety, pociąga to za sobą różnego rodzaju konsekwencje i koszty, które ponosi społeczeństwo – wystarczy tylko wspomnieć o dodatkowym obciążeniu pracą prokuratorów. Z kolei procedura karna nie powinna być środkiem do taniego i szybkiego uzyskania danych – nie taka jest jej funkcja.

Cel uświęca środki

Opisane działania mogą więc budzić mieszane uczucia. Z jednej strony niewątpliwie twórcom i uprawnionym z autorskich praw majątkowych należne jest stosowne odszkodowanie za bezprawne korzystanie z ich praw, a proceder ściągania pirackich kopii wszelkiego rodzaju utworów chronionych prawem powinien być skutecznie zastopowany.

Jednocześnie korzystanie z reżimu postępowania karnego w celu dochodzenia zapłaty wydaje się nadużyciem prawa, zwłaszcza że przynajmniej część kosztów postępowania ponoszona jest przez Skarb Państwa, czyli przez nas wszystkich. Dodatkowo alternatywą dla zawarcia ugody i cofnięcia wniosku o ściąganie jest prowadzenie postępowania karnego i istotne prawdopodobieństwo skazania – a w grę wchodzi grzywna, kara ograniczenia wolności albo nawet pozbawienia wolności do lat dwóch. Stawianie takiego ultimatum budzi również uzasadnione wątpliwości etyczne.

Autor jest radcą prawnym w Okolski Kancelaria Radcowska w Warszawie
Rzeczpospolita

© Wszystkie prawa zastrzeżone

Żadna część jak i całość utworów zawartych w dzienniku nie może być powielana i rozpowszechniana lub dalej rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób (w tym także elektroniczny lub mechaniczny lub inny albo na wszelkich polach eksploatacji) włącznie z kopiowaniem, szeroko pojętą digitalizacją, fotokopiowaniem lub kopiowaniem, w tym także zamieszczaniem w Internecie - bez pisemnej zgody Gremi Business Communication. Jakiegokolwiek użycie lub wykorzystanie utworów w całości lub w części bez zgody Gremi Business Communication lub autorów z naruszeniem prawa jest zabronione pod groźbą kary i może być ścigane prawnie.